

wydatnie do zabudowania i zagospodarowania nieużytków podmiejskich, a tym samym do rozwoju całego miasta. Dodajmy, że w wielu wypadkach dawały one schronienie zbiegłym poddanym oraz możliwość zarobkowania rzemieślnikom nie mieszczącym się w ramach organizacji cechowej, przyczyniając się tym samym do łagodzenia losu ludności społecznie upośledzonej.

Podsumowując osiągnięcia J. Mazurkiewicza, trzeba zarazem dodać, że nieodparcie nasuwa się postulat opracowania analogicznych monografii dla innych większych miast Polski. Z kolei, po wyciągnięciu wniosków syntetycznych, można będzie pokusić się o dokonanie porównań z problematyką jurydyk znanych w innych państwach europejskich⁴. Bliższemu rozpatrzeniu należałoby też poddać zagadnienie libertacji i serwitutów.

Wykazanie pewnej ilości usterek przez A. Zahorskiego⁵, zwalnia recenzenta od obowiązku powtarzania ich.

WITOLD MAISEL (Poznań)

Adam Vetulani, *Księga sądowa Uszwi dla wsi Zawady 1619—1788*. Opracował i wydał..., Wrocław 1957, Polska Akademia Nauk, Instytut Nauk Prawnych, s. 292+6 ilustracji.

Ukazanie się publikacji księgi sądowej wsi Zawady w opracowaniu prof. Adama Vetulaniego, a tym więcej zapowiedź ze strony Instytutu Nauk Prawnych PAN podjęcia pracy nad dalszymi tomami tego rodzaju zabytków dziejowych przyjęte zostały z niewątpliwym uznaniem i zadowoleniem przez ogół naszych historyków a zwłaszcza przez badaczy dziejów naszego prawa. Wiadomo bowiem — i słusznie przypomina to w przedmowie Wydawca (s. 7) — że „księgi te... są szczególnie doniosłe dla historyków prawa”, ale „przedstawiają równocześnie wielką wartość dla badań nad rozwojem stosunków gospodarczych i społecznych na wsi oraz do studiów nad przemianami w zakresie kultury chłopskiej w ogólności”.

Omawiana tu publikacja zawiera najpierw wspomnianą już przedmowę, odnoszącą się do całego planowanego wydawnictwa (serii), dalej wstęp, dotyczący już tylko omawianej księgi, następnie sam tekst tej księgi oraz dodatki, złożone: a) z dwu inwentarzy wsi Uszwi i Zawady z lat 1645 i 1668, i b) z ugody między plebanem uszewskim i gromadami uszewską i zawadzką w sprawie mesznego. W końcu publikacji znajdują się indeksy, a to: 1) osób i miejscowości, 2) wykaz dzierżawców klucza, administratorów i wójtów uszewskich i 3) indeks rzeczowy. Do tekstu dołączono 6 ilustracji, przedstawiających obok karty tytułowej rękopisu wzory kilku reprodukowanych zapisek.

Uwagi nasze zaczniemy od tytułu publikacji, który trudno uznać za właściwy. W tej bowiem postaci nasuwa on czytelnikowi wątpliwości, które można częściowo usunąć dopiero przez zaznajomienie się z wyjaśnieniami, podanymi przez Wydawcę we Wstępie (s. 40 n.) odnośnie do stosunków, jakie łączyły wieś Uszew z Zawadą. Ale i po zaznajomieniu się z tymi wyjaśnieniami dochodzi się do przekonania, że właściwszym tytułem byłby krótszy: *Księga sądowa wsi Zawada*, a nastroczające się także i w tym razie wątpliwości znalazłyby wyjaśnienie we wspomnianych uwagach Wstępu.

⁴ Np. w XVII w. w Rosji, gdzie magnaci zakładali dokoła miast konkurencyjne „słobody” (*Prawo karne*. Praca zbiorowa. Tłum. z ros., Warszawa 1952, s. 70).

⁵ Zob. przypis nr 1.

W Przedmowie podnosi Wydawca najpierw znaczenie ksiąg sądowych dla badań nad prawem (także wiejskim) w dawnej Polsce, następnie zaś przedstawia rozwój ich publikacji, a to zarówno ksiąg sądów szlacheckich (ziemskich, grodzkich), jak też wiejskich. Więcej miejsca poświęcono tu uzasadnieniu decyzji drukowania pełnego tekstu poszczególnych ksiąg sądowych (zamiast wyboru zapisek — co poprzednio przeważnie stosowano), a następnie sprawie stosowanej w wydawnictwie pisowni, która odbiega częściowo od zasad, zawartych w *Instrukcji wydawniczej PAU*¹. Tutaj nasuwają się wątpliwości, czy słuszna była decyzja odnośnie do rozwiązywania skrótów, występujących w rękopisie. Natomiast trzeba zgodzić się — jak sądzimy — z uznaniem za niecelowe oddawanie w druku oryginału ze wszystkimi jego cechami zewnętrznymi (skreśleniami poszczególnych wyrazów, poprawkami itp.), jak również z drukowaniem zapisek w całości przekreślonych. Za korzystne też trzeba uznać wprowadzenie bieżącej numeracji porządkowej zapisek. Nie wydają się jednakże w pełni uzasadnione dalsze uwagi, dotyczące zasad wydawniczych, a to odnośnie do rozbudowy indeksu rzeczowego oraz odnośnie do zamieszczania wykazów właścicieli względnie dzierżawców wsi, z których pochodzi księga, jako też ich urzędników oraz wójtów i podwójcich, o czym jeszcze dalej będzie mowa.

Z pomniejszych spraw, poruszonych w Przedmowie, można jeszcze podnieść najpierw taką, czy słuszna jest wypowiedź Wydawcy, że pisarzami gromadzkimi byli najczęściej chłopci (s. 7, 12). I tak gdyby zwrócić najpierw uwagę na omawianą księgę, to wątpić należy, czy występujący tu jako pisarze Jan i Mikołaj Chmielewscy, a także Paweł Łukowski są chłopami. Przy Janie Jagusiewiczzu wyraźnie zaznaczono, że był organistą. A i skądinąd wiadomo, że do bardzo rzadkich wyjątków należeli w tym czasie chłopci, posiadający znajomość sztuki pisania. Silnie przemawiają za tym też stosunki, jakie widzimy w omawianych tu wsiach Uszwi i Zawadzie, gdzie cały urząd gromadzki znakiem krzyża się podpisuje (zob. np. s. 225—226).

Nie bardzo też można pisać się na dalszą wypowiedź Wydawcy, że „po wiek XVIII nie dysponujemy żadną inną kategorią źródeł, które by mogły rzucić więcej światła na obrót prawny i jego podstawy w obrębie wsi” (s. 7). Trzeba tu bowiem przypomnieć, że znakomita większość wsi w Polsce sądziła się w tym czasie „prawem niemieckim”, spisany głównie w pracach Bartłomieja Groickiego i tam też trzeba szukać najpierw — jak sądzimy — informacji o prawie we wsiach tych stosowanym².

Zapewne trudno też byłoby Wydawcy obronić się przed zarzutem pewnego „prezentyzmu”, a to choćby ze względu na tego rodzaju wypowiedzi, jak np. na s. 9 Przedmowy, gdzie czytamy: „Społeczne uwarunkowanie polskiej nauki z połowy ubiegłego wieku wpłynęło jednakże na to, że główną uwagę zwracano na dzieje klasy panującej, na życie prawne dawnej szlachty”³. Nie sądzimy, by zachodziła tu potrzeba bardziej szczegółowego przypominania, że już od połowy ub. stulecia

¹ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1953.

² Chodzi głównie o takie prace B. Groickiego, jak: *Artykuły prawa magdeburskiego, które zowią Speculum saxonum z łacińskiego oraz Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego*. Pozwólmy tu sobie przytoczyć taki znany nam wypadek, że jeszcze w I połowie XVIII w. zwierzchność gromadzka wsi Budy (łańcuckie) nabywa *Porządek* Groickiego i w notatce wpisanej do tej książki informuje, że nabywa tę książkę, by współcześni i potomni członkowie tej gromady mieli swoje „prawo”, którym by się sądzili (Por. „Lud”, t. XLII, s. 415).

³ Zob. też s. 18 i n.

(żeby wspomnieć J. Lelewela i W. A. Maciejowskiego) wykazywała nasza nauka historyczna zainteresowanie dla dziejów ludności wieśniaczej w Polsce feudalnej, a że zainteresowanie to nie szło tak daleko, jak u współczesnych badaczy, to jest chyba rzeczą w pełni zrozumiałą.

We Wstępie rozpatrzono najpierw najdawniejsze wiadomości źródłowe o wsiach Uszew i Zawada, a następnie dalsze, oparte głównie o *Liber beneficiorum* Jana Długosza. W szczególności zajmuje się tu Wydawca sprawą występowania w dokumentach z czasów Kazimierza Wielkiego wsi Uszwi z określeniem *civitas*, słusznie przeciwstawiając się pogładowi Fr. Piekosińskiego, jakoby w wyrażeniu: *Uszwa civitas et villa* chodziło o wieś Uszwicę, a natomiast wysuwając koncepcję, że przez tę *villa* należy rozumieć właśnie Zawadę, tak ściśle z Uszwią złączoną. Czy jednakże nie dałoby się rozwiązać tej sprawy przez analogię do stosunków jakie zaistniały w Brzeźnicy, tzn. że część Uszwi, będąca w posiadaniu klasztoru staniąteckiego została przeniesiona na prawo niemieckie (średzkie) i stąd nazwa *Theutonicalis Uszwa*, a druga będąca w posiadaniu cysterek oboockich, pozostawała przy prawie polskim? Jest to zresztą sprawa bez donioślejszego znaczenia, skoro już za Długosza istniała tylko *villa* Uszew.

W drugiej części Wstępu podano bardzo dokładny opis rękopisu, a następnie omówiono zawartość i pochodzenie księgi. Mówiąc o wartości badawczej tej publikacji Wydawca zaznacza: „Ilustruje nam ona głównie tylko jeden, ale za to bardzo ważny dla badań nad problemem praw chłopskich do ziemi w okresie oligarchii magnackiej, odcinek stosunków prawnych, wśród których toczyło się życie chłop polskiego, a mianowicie obrót nieruchomości chłopskimi. Natomiast niemal nic nie daje materiału do badań nad dziejami czy to prawa karnego, czy procesu sądowego” (s. 43). Jak z tego widać księga ta nie jest typową księgą sądową wiejską i służyła głównie do zapisu transakcji obrotu ziemią.

Cennym uzupełnieniem treści tej księgi są dwa inwentarze, o których już poprzednio nadmienialiśmy. Jeden pochodzi z 1645 r., a więc z czasu przed najazdem szwedzkim, drugi zaś z 1668 r., więc po najeździe, co pozwala m. in. na stwierdzenie szkód, spowodowanych tym najazdem także w tych podkrakowskich wsiach. Ponadto inwentarze te pozwalają na lepsze zorientowanie się w stosunkach majątkowych chłopów w omawianych wsiach.

Po szczegółowym omówieniu zasad wydawniczych, gdzie częściowo powtórzono sprawy, poruszone już w Przedmowie, poświęcono parę uwag „Dodatkom” i indeksom. Tutaj można by zakwestionować domysł Wydawcy (s. 54), jakoby krowy i jałownik, wymienione w inwentarzu z 1645 r. stanowiły własność dworską oraz zachodziła wątpliwość co do tego, czy „wymienione w obu inwentarzach konie i woły były też oddane chłopom w załogę, czy też stanowiły ich własność” (tamże). Do przypuszczenia takiego nie widać jakiegos uzasadnienia, zwłaszcza, że i Wydawca sam słusznie w końcu zauważa, iż „z tekstu księgi wynika, że chłopci zawadzcy posiadali dość dużo własnego bydła”.

Odnosnie do indeksów trzeba zauważyć, że indeks rzeczowy jest chyba zbyt rozbudowany, gdyż uwzględniono w nim nie tylko rzeczy ważniejsze, ale także zgoła pospolite, jak np. bić, uderzyć, chłopiec, ciało, orać, pijany itp. Przez takie nagromadzenie podrzędnych, czy nawet całkiem obojętnych terminów, indeks staje się tylko mniej przejrzysty, a i tak nie zdoła on zastąpić zaznajamiania się z tekstem księgi. Odnosnie do indeksu osobowego można zauważyć, że nie wydaje się potrzebne odróżnianie graficzne charakteru osób, w jakim one w zapiskach występują (świadek czy interesowany). Nie wydaje się też dostatecznie uzasadnione dodanie wykazu dzierżawców, administratorów i wójtów. Można by podobnie zakwestionować ce-

lowość podawania numerów zapisek nad kolumnami tekstu księgi, gdyż numery te i tak są widoczne z tekstu ze względu na stosunkowo nieznaczne rozmiary zapisek. Korekta na ogół staranna, małe tylko wykazuje uchybienia (np. na s. 22 ma być zamiast R. Rybarski — A. Rybarski).

Na zakończenie tych uwag trzeba osobno podnieść wielką staranność i pracowitość, z jaką publikacja ta została przygotowana i wydana. Oczekujemy teraz na dalsze przybiecane tomy.

WOJCIECH HEJNOSZ (Toruń)

Lesław Pauli, *Jan Nixdorff (1625—1697) — Pisarz prawa procesowego*, Dawni polscy pisarze prawnicy, tom II, Warszawa, Wydawnictwo Prawnicze 1957, s. 221+2 nlb.

I. Praca dra Paulego przedstawia się na pierwszy rzut oka jako biografia. Już jednak podtytuł sygnalizuje, a bliższa analiza potwierdza, że odtworzenie biograficzne badanej postaci nie jest jedynym, a może nawet nie jest głównym celem Autora. Zebranie elementów bio- i bibliograficznych dotyczących Nixdorffa służy Autorowi raczej jako materiał pomocniczy do właściwego spojrzenia na dawne prawo polskie, a w szczególności na tę jego część, która najlepiej wyłania się z dzieł Nixdorffa — pisarza prawa procesowego — na proces polski i partykularny proces Prus Królewskich XVII w.

Stosownie do tego podwójnego założenia i celu pracy jej analiza musi iść także w powyższych dwóch kierunkach.

II. Jeżeli chodzi o biografię Nixdorffa, to trzeba zwrócić najpierw uwagę na trafność dokonanego wyboru. Praca przybliży czytelnikowi polskiemu w momencie bardzo aktualnym, a mianowicie w pięćsetlecie powrotu Pomorza Gdańskiego do Polski i w trzechsetną rocznicę pierwszego wydania dzieła pt. *Compendium processus iudicarii Regni Poloniae terrarumque Prussiae regalis*, interesującą, a przy tym mało znaną postać autora tego traktatu. Z przeglądu literatury, dokonanego przez dra Paulego w rozdz. II, widać istotnie, że „sylwetka, a zwłaszcza twórczość pisarska Jana Nixdorffa należą do tematów, które dotychczas leżały w nauce odłogiem” (s. 30). Tymczasem jest to postać wyjątkowo interesująca. Rodowity gdańszczanin, człowiek skromnego pochodzenia na miarę patrycjuszowskiej społeczności miejskiej, ambitny jednak i zdolny, zdobywa wszechstronne wykształcenie, głównie prawnicze, najpierw na miejscu, w słynnym Gimnazjum Akademickim, potem kolejno na trzech uniwersytetach zagranicznych, w Roztoce, Królewcu i Leydzie. Po powrocie z tych niemieckich i holenderskich peregrynacji naukowych wchodzi w krąg kultury polskiej, przejściowo przyjmuje nawet katolicyzm, po czym przez szereg lat obserwuje czynnie polską praktykę prawniczą z najbardziej dogodnej pozycji jako palestrant Trybunału Koronnego. W początkowym okresie najazdu szwedzkiego widać go jednak w Elblągu, po czym znów wraca do polskich miast trybunalskich, ażeby wreszcie w okresie pokoju oliwskiego ustabilizować się w rodzinnym Gdańsku. Tutaj czynny na wielu polach jako adwokat i radca cechów, sekretarz i agent króla polskiego, zabłysnął jeszcze raz na zewnątrz w swojej legacji prawniczej do Szkocji. W dalszym ciągu swojej działalności w Gdańsku daje się poznać jako ruchliwy działacz społeczny w walkach klasowych ówczesnego społeczeństwa miejskiego. Człowiek giętki i obrotny, przerzuca się łatwo z roli trybuna ludowego do dobrze wynagradzanej współpracy z patrycjuszowską Radą miejską. Oto w kilku rysach sylwetka Nixdorffa, jaka wyłania się plastycznie spod pióra Autora pracy w rozdziale III.